

Hizb ut-Tahrir wiecznie żywy – w Wielkiej Brytanii

Patrząc na uśmiechnięte twarze aktywistów i ich jaskrawe pomarańczowe T-shirty, można by pomyśleć, że organizacja, z którą mamy do czynienia, prowadzi lokalną kampanię skierowaną do trudnej młodzieży.

Hasło tego „młodzieżowego ruchu” – „Jeśli o nic nie walczysz, uwierzysz w cokolwiek” – brzmi jak zwrotka popularnej piosenki. Nie jest to jednak drobna inicjatywa lokalna, lecz akcja prowadzona przez opowiadające się za kalifatem islamistyczne ugrupowanie Hizb ut-Tahrir.

Hizb ut-Tahrir, partia źle widziana również w wielu islamskich społecznościach, rozpoczęła w Wielkiej Brytanii nową kampanię – tym razem nie afiszując się ze swoim tradycyjnym logo z flagą Państwa Islamskiego. Rozdawane w trakcie akcji koszulki i ulotki nie nawiązują do ugrupowania, choć sama kampania prowadzona jest przez jego członków i promowana na jego stronie internetowej.



Na zdjęciu grupowym w parku w Sparkhill, dzielnicy Birmingham, widzimy pięćdziesięciu aktywistów promujących akcję w T-shirtach i niosących banery z napisami: „Walczymy o prawdę” oraz „Stajemy w obronie ummy”. Rekrutując nowych członków Hizb ut-Tahrir tradycyjnie wykorzystuje zdjęcia ze stref wojennych i podburzające komentarze na temat Zachodu. Tym razem, celując w młodzież, ugrupowanie dokonało zmiany wizerunku.

Na rozdawanych ulotkach pojawiają się nawiązania do Netflixa, do fryzury brytyjskiego celebryty Joeya Essexa oraz brytyjskiego reality show pt. „Love Island”. W jednej z ulotek autorzy narzekają na „kobiety, które mają na sobie więcej makijażu niż ubrań”. Możemy w nich również przeczytać, że

życie tych, którzy praktykują przygodny seks, „nie różni się od życia zwierząt”.

Choć treść znacznej części rozdawanych materiałów jest umiarkowana, dziennikarze „The Times” odkryli, że członkowie młodzieżowej kampanii publikują dużo bardziej skrajne poglądy w sieci. Niektórzy popierają wezwanie do ustanowienia kalifatu, a jeden z aktywistów na spotkaniu z lokalnymi mieszkańcami stwierdził, że wolność jest „niebezpieczną” zachodnią ideą.

„Umma jest jak jedno ciało” – powiedział jeden z aktywistów. „Jeśli któryś z organów boli, reszta odpowiada gorączką i robi się niespokojna. Niezależnie od tego, czy jesteś w Londynie, Birmingham, Stoke, Palestynie czy Kaszmirze, czynnikiem, który nas łączy, nie jest lokalizacja ani kod pocztowy” – dodał. Jedna z ulotek obiera za cel narkomanów i mówi o ich ucieczce przed „jedynym, co może ich uratować – islamem”.

Hizb ut-Tahrir przetrwało pomimo powracających głosów o konieczności zakazania jego działalności w związku z propagowanymi poglądami. W 2005 r., tydzień po zamachach bombowych w Londynie, ówczesny premier Tony Blair w ramach walki z ekstremizmem wzywał do delegalizacji HuT. W 2010 r., gdy u władzy był David Cameron, Hizb ut-Tahrir wciąż zachęcało muzułmanów do poparcia idei kalifatu na Bliskim Wschodzie. Działając w opozycji Cameron również wzywał do delegalizacji ich działalności i krytykował Partię Pracy, że tego nie robi – ale gdy sam objął stery, plan upadł.

Władzom Wielkiej Brytanii trudno jest zakazać działalności grupy, ponieważ nie nawołuje ona do terroryzmu i potępiła ataki terrorystyczne. Hizb ut-Tahrir jest jedną z organizacji, które znajdują się pod nieustanną obserwacją, ale dopiero stwierdzenie przez ministra spraw wewnętrznych ich „zaangażowania w terroryzm” mogłoby doprowadzić do delegalizacji.

Bohun, na podst. www.thetimes.co.uk